



Jak rządy systematycznie kłamały na temat szczepionek przeciwko COVID-19

1 maja 2026 r., autor: [dr Peter F. Mayer](#), czas czytania: 5,8 minuty

Nie jest to już tajemnicą: władze w USA – a także w Niemczech – od samego początku celowo bagatelizowały ryzyko związane ze szczepionkami mRNA przeciwko COVID-19, aby zapobiec sceptycyzmowi wobec szczepionek.

Fasada się rozpada. To, co długo odrzucano jako „teorię spiskową”, zostało teraz oficjalnie potwierdzone przez [imponujące śledztwa Senatu](#): amerykańskie organy ds. zdrowia, FDA i CDC, nie tylko zawiodły, ale wręcz celowo kłamały, udając bezpieczeństwo swoich eksperymentów z mRNA. Jak ujawnia „Midwestern Doctor” w swojej [obszernej analizie](#), ostrzeżenia dotyczące bezpieczeństwa były ignorowane, dane manipulowane, a sygnaliści uciszani, aby utrzymać szczepionkowy „kierunek marszu”. Sedno tych rewelacji wynika ze śledztwa przeprowadzonego przez senatora Rona Johnsona oraz wewnętrznych dokumentów FDA i CDC. Już wiosną 2021 roku wysocy rangą urzędnicy wiedzieli, że nowe szczepionki mogą prowadzić do poważnych skutków ubocznych, takich jak zapalenie mięśnia sercowego. Zamiast transparentnie informować opinię publiczną, wybrano celową strategię bagatelizowania ryzyka. „Nie wolno nam alarmować ludzi” – brzmiało motto.

Błąd statystyczny: Kiedy władze wymyślają własną rzeczywistość

W obliczu tsunami urazów poszczepiennych, których nie można było dłużej ignorować, władze uciekły się do perfidnego triku statystycznego: zamiast testować „szczepionkę” z placebo – co ujawniłoby prawdziwy rozmiar szkód – po prostu porównały wskaźnik urazów Moderny z wskaźnikiem Pfizera. Ponieważ oba produkty były równie toksyczne, zostały one bezceremonialnie uznane za „bezpieczne”. Tak zwany współczynnik proporcjonalnego raportowania (PRR) gwarantował, że nawet poważne sygnały ostrzegawcze były ignorowane jako „niezwykłe”. System V-safe, który wykazywał znacznie wyższe wskaźniki urazów, został po prostu zignorowany. Jak zeznał przed Senatem jeden ze świadków, władze „nie tylko były ślepe – one w ogóle nie patrzyły”. To nie było zaniedbanie, to była zdrada.

Kiedy starszy analityk FDA, dr Szarfman, odkrył tę manipulację i zasugerował porównanie danych z bezpieczniejszymi grupami kontrolnymi, została odizolowana i uciszona przez swoich przełożonych, w tym niesławnego [dr. Petera Marksa](#). Jej projekt eksploracji danych, który jednoznacznie powiązał 45 różnych chorób – od zapalenia mięśnia sercowego po udary – z zastrzykami mRNA, został [stłumiony](#). Marks ostrzegwał nawet wewnętrznie, że jej dane mogą podsycać „retorykę antyszczepionkową”.

Już w lutym 2021 roku Izrael zgłosił do CDC przypadki zapalenia mięśnia sercowego po podaniu szczepionki Pfizer młodym ludziom. Do maja 2021 roku pojawiły się wyraźne sygnały, że szczególnie zagrożeni są chłopcy w wieku 16-17 i 18-24 lat. Władze nie zareagowały ostrzeżeniami ani wstrzymaniem szczepień, lecz tuszowaniem sprawy. Prawda nie wyszła na jaw. Zamiast tego, społeczeństwo uspokajano sformułowaniami takimi jak „niezwykle rzadkie” i „korzyści znacznie przewyższają ryzyko” – podczas gdy jednocześnie szczepiono dzieci już od szóstego miesiąca życia.

Właśnie w tym miejscu skandal staje się szczególnie podstępny. Zdrowe dzieci miały znikome ryzyko ciężkiego zachorowania na COVID-19 – wskaźnik śmiertelności był praktycznie zerowy. Mimo to, na całym świecie, w tym w UE, Niemczech i Austrii, były one poddawane ogromnej presji, aby się zaszczepić.

Ten sam stary wzór: zawsze ten sam ścieg.

„The Midwestern Doctor” przekonująco dowodzi, że takie zachowanie nie jest niczym nowym. Nawet w przypadku szczepionki przeciwko polio w 1955 roku, po jej uroczystym zatwierdzeniu 12 kwietnia – uznanej za „bezpieczną, skuteczną i silną” – w ciągu kilku dni stało się jasne, że coś poszło bardzo nie tak. Odnotowano dziesiątki tysięcy przypadków paraliżu. Oficjalnie za wszystko obwiniano „incydent z przecinakiem” u jednego producenta. Wewnątrz firmy jednak wiadomo było, że problem ma charakter systemowy. Niemniej jednak, aby uniknąć zagrożenia dla programu szczepień, zdecydowano się na tuszowanie sprawy. Cytat z akt: „Dopóki jest tylko jeden producent, jest uważany za przypadek wyjątkowy. Z drugim staje się problemem samego produktu”. Ta sama logika utrzymuje się od dziesięcioleci.

Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku tiomersalu, dodatku rtęci. Podczas niesławnego spotkania w Simpsonwood w 2000 roku przedstawiciele CDC i WHO otwarcie dyskutowali o tym, jak manipulować badaniem dr. Thomasa Verstraetena, aby wyeliminować związek z zaburzeniami neurologicznymi u dzieci. Celem było uniknięcie „ustaleń medyczo-

prawnych” i nie zagrozić wskaźnikom szczepień. Dane były manipulowane, aż powiązania w opublikowanej wersji z 2003 roku magicznie zniknęły.

Instytut Medycyny (IOM) ujął to rozbijając szczerze w wewnętrznych protokołach: „Im bardziej negatywnie to przedstawimy, tym mniej osób się zaszczepi. Jesteśmy w pułapce”. Priorytetem nigdy nie była prawda ani bezpieczeństwo obywateli, ale podtrzymywanie wiary w same szczepienia.

COVID jako szczyt religii szczepionkowej

Szczepionki przeciwko COVID-19 stanowiły wstępny szczyt tego systemu. Standardy zatwierdzania zostały złagodzone, zrezygnowano z rzetelnych badań długoterminowych, a nowe produkty modyfikowane genetycznie porównywano wyłącznie z innymi szczepionkami – klasyczny argument kołowy, który ukrywa szkodliwość. Problemy produkcyjne, zanieczyszczenie syntetycznym DNA i zmiany w procesie produkcyjnym były ignorowane lub bagatelizowane. Jednocześnie cenzurowano głosy krytyki, zniesławiano naukowców i wprowadzono obowiązek zatwierdzania, mimo że dane już na wczesnym etapie wskazywały, że „szczepionka” nie zapewniała ani niezawodnej ochrony przed zakażeniem, ani przed transmisją.

Badania wskazują obecnie, że od 12 do 20 procent zaszczepionych osób cierpi na problemy zdrowotne. Od 49 do 55 procent Amerykanów uważa, że wiele „niewyjaśnionych” zgonów jest związanych ze szczepionkami. Zaufanie do organów zdrowia publicznego drastycznie spadło – i słusznie.

Doktor z Midwestern mówi o „pozytywnym sprzężeniu zwrotnym szczepionek”: im więcej szkód, tym bardziej zaciekle się im zaprzecza, tym bardziej agresywne stają się żądania nakazów i cenzury, co z kolei generuje większy opór. Ten schemat powtarza się od ponad dwóch stuleci. Szczepienia stały się świecką religią, w której zwątpienie równa się herezji.

Szansa na zmianę

Właśnie dlatego, że przesada i kłamstwa otaczające COVID-19 stały się tak powszechne i widoczne dla coraz większej liczby osób, pojawiła się historyczna okazja, aby przerwać to błędne koło. Senator Ron Johnson ujawnił ważne fakty podczas swoich przesłuchań. Czas, aby parlamenty i niezależne media w Europie w końcu zażądały rzetelnego śledztwa – zamiast nadal przymykać oczy lub nazywać krytyków „teoretykami spiskowymi”.

Obywatele mają prawo do prawdy. Mają prawo wiedzieć, dlaczego władze celowo bagatelizowały ryzyko, dlaczego stosowano zaślepienie zamiast skutecznego nadzoru i dlaczego potencjalne skrzywdzenie milionów ludzi było preferowane zamiast choćby najmniejszego kwestionowania narracji o „bezpiecznych i skutecznych szczepieniach”.

Trzeba również odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zdecydowana większość polityków na całym świecie się na to zgodziła. Również tutaj, w naszym kraju.